Nr 18. Kraków, Sobota 27 maja 1911. Rok I.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10.
Nr telefonu 401.
Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju.
Cena Nr pojedynczego 6 hl.

Jak wszechpolacy agitują.

Kilkakrotnie wskazaliśmy już, jak wszechpolacy w ostatnich czasach, kiedy szczęście zaczyna ich opuszczać, złość swą wylewają na Żydów i propagują jawny antysemityzm nietylko w swym chłopskim organie „Ojczyzna", ale i w głównym swym organie „Słowie Polskiem". W ostatnim numerze zacytowaliśmy głos „Ojczyzny" o konieczności odebrania Żydom chleba; teraz chcemy podać parę kwiatków z agitacyi wszechpolskiej przeciw Żydom.

W okręgu wiejskim Zbaraż-Tarnopol-Kozowa był posłem mniejszości polskiej wszechpolak pan Zamorski, który i teraz kandyduje. Żydzi w Zbarażu i Kozowej, którzy w r. 1907 głosowali na p. Zamorskiego. teraz wzbraniają się to zrobić, nie chcąc słusznie swymi głosami poprzeć kandydata antysemickiego. W zeszłym tygodniu zwołał pan Zamorski do Zbaraża wiec przedwyborczy, na który sprowadził kikaset chłopów mazurskich z pod Zbaraża. Na przewodniczącego wiecu narzucono gwardyana Bernardynów, a zachowanie się tego księdza i roznamiętnionych mową kandydata chłopów było takie, że wyborcy żydowscy musieli uciec z sali, poczem wysłali telegram do Rady narodowej z prośbą o wzięcie ich w opiekę.

W okręgu wiejskim Skałat-Podwołoczyska-Grzymałów-Husiatyn wybrany został w r. 1907 posłem mniejszości polskiej konserwatysta Zagórski. który po roku złożył mandat i na jego miejsce wszedł do parlamentu zastępca nauczyciel Bieniowski wszechpolak. W przeszłym tygodniu zebrał się w Skałacie komitet pod przewodnictwem hr. Koziebrodzkiego i w sali Rady powiatowej obradował nad ułożeniem listy kandydatów. Na posiedzenie to zjawił się p. Bieniowski z gromadą chłopów i wszczął taką awanturę, że obecni na zgromadzeniu Żydzi musieli oknami uciekać, poczem chłopi zniszczyli całe urządzenie sali. Stało się to dlatego, że Żydzi oświadczyli się przeciw Bieniowskiemu, a za kandydaturą hr. Gołuchowskiego.

Posłem z okręgu miejskiego Złoczów-Radziejów-Załośce był dr. Józef Gold, członek stronnictwa wszechpolskiego. Przy obecnych wyborach dr. Gold ponownie kandyduje, ale już bez marki wszechpolskiej, gdyż z tego stronnictwa wystąpił. Za to „Słowo Polskie" urządza na niego w każdym numerze nagonkę; tensam człowiek, który jako wszechpolak był idealnym posłem i burmistrzem, teraz po zmianie stronnictwa stał się w organie wszechpolskim ostatnim szubrawcem, którego się zwalcza w nikczemny sposób.

Przykładów takich możnaby naliczyć dziesiątki; poco jednak naprowadzać je, kiedy dla poznania agitacyi wszechpolskiej wystarcza fakt, że idą oni ręka w rękę z ks. Stojałowskim, tym fanatycznym wrogiem Żydów, który w każdym numerze swego „Wieńca" wylewa na nich kubły błota. A mimo to są jeszcze Żydzi, którzy trzymają się wszechpolaków. Są to nietylko poszczególni wyborcy, ale nawet kandydaci na posłów, których nie zraża przyszłe koleżeństwo w jednym klubie z Stojałowskim i Szajerem. Należy jednak mieć nadzieję że Żydzi przejrzą i nie zechcą sami wić sznura na swą szyję, lecz nareszcie przekonają się, że wszechpolacy w obecnej swej postaci muszą być najenergiczniej zwalczani w interesie godności Żydów.

Kandydatura Dr Korytowskiego.

Piszą nam z Bochni:

Sprawa narodowych kandydatur została w dniu wczorajszym definitywnie rozstrzygniętą. Komitety Bochni — Wieliczki i Podgórza zebrały się na wspólne posiedzenie w Podgórzu pod przewodnictwem burmistrza Maryewskiego. Delegci Podgórza i Wieliczki oświadczyli się solidarnie za kandydaturą dr. Korytowskiego i jego też kandydaturę $^4/_5$ głosów postanowiono przedłożyć Radzie Narodowej do zatwierdzenia. Nie ulega tedy najmniejszej wątpliwości, kogo Rada Narodowa zatwierdzi.

P. Windakiewicz wobec tego wyniku kandydaturę swoją cofa. Nie czeka na uchwałę Rady narodowej, ale w dniu dzisiejszym oświadczył publicznie swoje postanowienie delegacyi górniczej z nadmienieniem, że oficyalnie w najkrótszym czasie cofnie swą kandydaturę.

Chcąc zaś wyłuszczyć powody, które go do tego kroku skłoniły zaprasza górników na zgromadzenie w niedzielę do szybu „Sutoris", gdzie im da również dyrektywę w sprawie dalszego zachowania się.

Górnictwo bocheńskie odtąd ma do wyboru kandydata narodowego i socyalistę. Wierzymy że p. Windakiewicz swoim wpływem podziała na zjednoczenie głosów górniczych przeciw kandydaturze socyalistycznej.

To samo sądzimy także o zwolennikach p. Windakiewicza z poza sfer górniczych, którzy teraz jak dotąd zwalczali kandydaturę Korytowskiego, powinni zwalczać dr. Bobrowskiego.

Dr. Korytowski stanie w przyszłym tygodniu przed wyborcami na zgromadzeniu publicznem Nie ulega wątpliwości, że zgromadzenie jednogłośnie oświadczy się za jego kandydaturą. *Mor.*

Kandydatura Dr Germana.

Nowy Sącz, 26 maja.

Dr. Ludomił German odbył czwarte zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział do 800 Żydów.

Przemówienie dra Germana przyjmowano z wyrazami szczerego uznania o czem świadczyły liczne oklaski.

Na wniosek prezesa gminy wyznaniowej adwokata dra Körbla uchwalono kandydatowi podziękowanie za dotychczasową pracę i oświadczono się solidarnie za jego kandydaturą.

TAJEMNICA KASI.

Z DAWNYCH WSPOMNIEŃ.

10

Taj patrzę tylko czy kostur podniesie i w plecy wymierzy, bo bardzo za każde głośne słowo, bywało bije, taj już ręką dziecinę zasłaniam; aż tu on śmieje się, i znów w oczy mi nie patrząc, gada:

— Czyż to zaraz dusić potrzeba? Ale co lepiej, to lepiej by nam było, żeby ich nie stało. — Tybyś za kucharkę poszła, jab na furmana przystał, taj święte życie byś i ty miała i mnie by dobrze było.

— Dał Pan Jezus dzieciny, to już noś krzyż aż do śmierci — mówię, a to maleństwo gładzi mnie, taj śmieje się do mnie, jakby ją coś tknęło.

— Tak, haruj bydle aż do śmierci — on powiada — a ciekawość, kto cię z bachorami przyjmie w mieście; żeb to choć jeden był, ale to drugie — małe. —

— A po co ci było do miasta mnie namawiać, kiedyś wiedział, że nam Bóg dał dwoje. A cóż ja z tym robaczkiem pocznę, a czem ja go nakarmię, oj, żebyś ty nie był doczekał nas w świat prowadzić. —

— Bo ja myślał, żeś ty mądra, a ty ot, zwyczajnie głupia baba.

Tak gadając, taj się spiesząc, weszliśmy na most, a tam woda bystra, żem aż dziecinę lepiej objęła.

— Weź ta Edwarka — powiadam — bo mi bachor dymkę oberwie, a tu już poty śmiertelne na mnie biją.

— Edwarko niech naprzód idzie, takiego ci jeszcze pędraka ciągnąć — mówi — a ja ci Hankę przez most przeniesę, taj na brzegu spoczniemy.

— Aż mnie ślozy dławiły na te jego miłosierność, bo już rąk własnych nie czułam, a słońce piekło, że aż włosy na głowie mnie paliły. Taj podałam mu dziecinę, co nawet iść do niego nie chciała, bo nigdy dobrego słowa nie zaznała, ale wziął ją — żeb ja pierwej była w ziemię zapadła, niż jemu dziecko dałam — taj idziemy bez most, Edwarko przodem, on za nim z Hanką, a ja z tyłu, bo już ledwo żyję, ino brzegu patrzę.

A tu naokoło ino woda i niebo, i lasy i łany, taj ten most przeklęty, taj nas czworo na nim, ani wam człowieka, ani bydła dokoła dojrzeć, aż tu dzieś z daleka do kościoła wam dzwonią, a z wiatrem dzwony do nas idą takie ciche a żałosne, że mi aż zimno po kościach przeszło, choć ogień z nieba pada.

Taj sobie cicho pacież odmawiać biorę i lekko mi na sercu się robi, aż tu on się odzywa: — (żeb ja go nigdy nie była zaznała)

— Kaśka — powiada, ale jakoś głosem nie swoim, aż mnie coś kolnęło — Kaśka — gada — tak nam tu samo, nikt nie widzi ani nie słyszy, ani by kogut nie zapiał, żebyś ino ty chciała. — — Ta cobym chcieć miała — mówię, pacierz już skończywszy, ale jeszcze mi z gardła słowa nie wyszły, a tu chluszcz... i dziecka na rękach mu nie było...

— Com ja wtenczas robiła, jakem ja padkowała, taj te włosy rwała, taj te palce gryzła z żalu, sam Pan Bóg w niebie tylko wie; pamiętam ino, żem się krzyku własnego aż sama przestraszyła, taj Edwarka porwałam, taj uciekam, taj krzyczę, a on za mną, że aż most dudni.

Pod lasem, daleko, gdziem upadła jak to drzewo, co go wicher powali, tam nas dopędził, taj mówi:

— No Kaśka, stało się, taj się już nie odstanie, jej lepiej i tobie lepiej, chodź do miasta. Zapomnisz a ja cię nie porzucę.

Taj ja do niego — Żebja zbóju śmiercią swoją umrzeć nie miała, to ciebie znać nie chcę, żebyś ty złotem i srebłem kapał, to do ciebie już serca nie mam, ino do kryminału pójdę, taj ciebie przed panami zaskarżę.

— Słysz Kaśka — mówi, a tak patrzy, że aż febra mną zatrzęsła — słysz, nie chcesz ty ze mną przystawać, to idź gdzie cię nogi poniosą, nie chcesz już mego kochania, to dziewek dosyć na świecie, ino mi pisnąć przyjdzie, to się zlecą. Nie chcesz zaznać dostatków, to idź na złamanie. Ale słysz Kaśka, jak usta twoje powiedzą choć słówko o tem co się stało, to ani tobie, ani temu bękartowi żyć dłużej na świecie. Zabiję jak te psy wściekłe. Pamiętaj. Ty mnie znasz. Ty wiesz, że mnie to nie dziwno. Idź sobie. Ani ja cię więcej

Początkowo zdawało się, że dr. Marek znajdzie sympatyę wśród swoich sfer fachowych. Tymczasem okazuje się rzecz odwrotnie.

Adwokaci i wogóle prawnicy zdeklarowanie popierają dr. Germana, którego pozycya jest równie silną w Starym Sączu i Nowym Targu.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

Pilzno, 26 maja.

Dziś odbyło się tu zwołane przez komitet obywatelski przedwyborcze zgromadzenie, celem wysłuchania kandydatów na okręg miejski 24. Bardzo licznemu zgromadzeniu przewodniczył p. radca Zelek. Z kandydatów przemawiali prof. dr. Leopold Władysław Jaworski, st. inspektor kolejowy p. Maryan Starzewski, inżynier Zieliński z Jasła i oficyał sądowy Grundbeck z Dębicy.

Na wniosek dra Mydlarskiego uchwalono jednogłośnie kandydaturę prof. Jaworskiego, któremu po zakończeniu zgromadzenia urządzono żywą i serdeczną owacyę.

Jasło. Dn. 27 bm. odbyło się w lokalu stow. żydowskiej szkółki „Talmud Tora" w Jaśle pod przewodnictwem p. Markusa Karpfa współwłaściciela dóbr Sobniowa poufne zebranie wyborców żydowskich. Na zebraniu powyższem było około 150 zaproszonych wyborców. Po dłuższej ożywionej dyskusyi uchwalono stworzyć silną organizacyę w celu poparcia tego kandydata, który swoimi zdolnościami, osobistemi wpływami da rękojmię skutecznie poprzeć w centralnym Rządzie postulaty żydowskie".

Kandydatura Dr Rosnera.

Nisko 26/5

Na dniu dzisiejszym odbyło się w sali tut. Sokoła zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez radcę dworu Dr. Rosnera. Tłumy wyborców zjawiły się na zgromadzeniu. W godzinnym blisko referacie wyłuszczył kandydat swe poglądy na najważniejsze postulaty polityczne, ekonomiczne i urzędnicze, a zwłaszcza na aktualną tak dla kraju sprawę kanałów. W tej mierze zaznaczył z całym naciskiem, że jest stanowczym zwolennikiem i będzie gorącym orędownikiem sprawy kanałowej, uważa atoli, że nie wolno i nie należy z postulatu czysto ekonomicznego czynić sprawy politycznej ataku dla obalania ministrów, dla wydzierania tek jednym ad usum, nie zaspokojonych apetytów innych. Dotychczas wywodził mowca — tylko w takich wypadkach wyciągano sprawę kanałów na tapet, tylko wówczas, gdy chodziło o czynienie trudności gabinetowi, o wywoływanie przesileń i obalanie ministrów. Gdy ten skutek osiągnięto, sprawa kanałów schodziła z porządku mimo, że w sprawie cennej nic się nie zmieniło, bo nic nie osiągnięto.

Huczne oklaski, jakiemi zgromadzeni obdarzyli referenta, były wymownym objawem sympatyi jaką sobie kandydat u nas pozyskał.

To też olbrzymią większością, wśród niekłamanego zapału i frenetycznych oklasków uchwaliło zgromadzenie rezolucyę, iż zebrani kandydaturę radcy Rosnera uznają wśród danych warunków za najodpowiedniejszą i gorące jej obiecują poparcie.

Wprawdzie obecny na sali kandydat Ks. Pastor apelował do zebranych, aby z uchwałą wyczekiwali, najprzód zaś, jego creda politycznego wysłuchali nastąpić to miało na wiecu, na tensam dzień o godz. 4 przez Ks. Pastora zwołanym — atoli na dotyczące zapytanie przewodniczącego zgromadzeni jednomyślnie odmownie się oświadczyli.

Ta uchwała zgromadzonych wywołała w sytuacyi nieoczekiwany przez nikogo zwrot. Kandydat Ks. Pastor odwołał zapowiedziany na godz. 4 wiec wyborczy, najbliższym pociągiem z Niska wyjechał usprawiedliwiając krok ten tem, że wobec wręcz wrogiego dla siebie nastroju wyborców z Niska zamierza kandydaturę swą cofnąć; do kroku tego zaś skłania go nadto to, że w samym Leżajsku, w miejscu jego rezydencyi, zawiązał się poważny bardzo komitet, popierający kandydaturę Dr. Rosnera. Zwolennicy Ks. Pastora przyjęli tę enuncyacyę z zadowoleniem do wiadomości, uważając, że szanse jego kandydatury są wręcz żadne. Popołudniu przyjmował radca dworu Rosner w sali Rady powiatowej deputacye i interesowanych, których sobie w zupełności pozyskał wrodzoną sobie uprzejmością, niekłamanem zajeciem się ich życzeniami i dokładną znajomością stosunków.

Kandydatura prof. Chciuka uchodzi u nas za operetkową, a relacye usłużnej mu prasy wywołują u wyborców serdeczną wesołość.

Nisko 26/5

Dnia 25. bm. wygłosił u nas w sali „Sokoła" Dr. Rosner swoje credo polityczne, które wśród wyborców w ogólności, a żydowskich w szczególności, wywołało wielkie wrażenie. —

Tego samego dnia o godz. 8. wieczorem zwołano ze strony zboru izraelickiego w Nisku zgromadzenie żydowskie do bóżnicy, gdzie omawiano sprawę wyboru posła i wybrano żydowski komitet w celu porozumienia się z wyborcami żydowskiemi, względnie komitetami żydowskimi w innych miasteczkach tego okręgu.

Do komitetu weszli pp. Ozyasz Zeisel, prezes zboru izraelickiego, który też wybrany został przewodniczącym komitetu, — Izak Herzlich, Mojżesz Haber, Rubin Jakubowicz. Markus Neiss, Izak Neiss, Ozyasz Guttman, Abraham Kornitzer, Lejzor Marder, Hersch Neuwirth, Simche Bombach, Mendel Schindeheim, Anschel Auster, Kopel Heller i Abraham Schlüsselberg. —

Komitet ten upoważniony został ze strony wyborców, by agitował wśród swoich i obcych w tym okręgu wyborców żydowskich za kandydaturą radcy dworu Dr. Ignacego Rosnera.

Hr. Lasocki — sędzia Stanisław Bochniewicz.

Kandydatury Zygmunta hr. Lasockiego i sędziego Stanisława Bochniewicza są przez ogół wyborców tak sympatycznie w okręgu nr. 45 Tarnobrzeg, Nisko, Rozwadów, Ulanów Sokołów przyjęte, że okazujących się kandydatów witają wyborcy w gminach w tak entuzyastyczny sposób, że wybór obydwu na posłów nie ulega już żadnej wątpliwości.

Bez żadnych szans kandydują: wszechpolski Wiącek — dalej ks. Sapecki — Bis i t. p. którzy w kilku tylko gminach mogą liczyć na część głosów z tych gmin.

Tak hr. Lasocki jakoteż i sędzia Bochniewicz rozwinęli przed wyborcami tak znakomity program swej przyszłej działalności parlamentarnej, — że mowy ich przyjmują wszędzie wyborcy burzą oklasków. Gorącem życzeniem tut. wyborców jest by przy wyborach wyszli zwycięzko obaj ci kandydaci, a jest też wszelka nadzieja, że z tut. okręgu obaj mandaty zdobędą.

Z okręgu miejskiego nr. 23 donosimy że wybór Radcy dworu dr. Rosnera na posła z tego okręgu nie ulega już żadnej wątpliwości mimo tego wysunęli tutaj wszechpolacy humorystyczną kandydaturę młodzika w zawodzie profesorskim Stefana Chciuka i krzyczą, że przejdzie. Znienawidzona przez ogół kandydatura wszechpolska niema tu najmniejszych szans a więc i Chciuk przejdzie! — ale tylko przez miasto!!

Gabryela Zapolska jako świadek.

W procesie lwowskim przeciw Kazimierzowi Lewickiemu, który zastrzelił artystkę teatru ś. p. Antoninę Ogińską, przesłuchano wczoraj znakomitą autorkę p. Gabryelę Zapolską w charakterze świadka. P. Zapolska złożyła przysięgę silnie zdenerwowana, poczem zeznawała, co następuje:

Ogińską poznała w Warszawie w teatrze, potem spotkała we Lwowie i zaprzyjaźniła się z nią. Nie miała dla świadka żadnych tajemnic. Kiedy Ogińska wyszła za mąż, pomimo niedostatku, pożycie małżeńskie było jak najlepsze. Kochali się wzajemnie, a mąż, jak mógł, starał się żonie życie uprzyjemnić. Nie utrzymywali prawie żądnych stosunków. Materyalne ich stosunki poprawiły się znacznie w rok później.

Stosunki między świadkiem a Ogińską oziębiły się później, ale śledziła jej życie, bo ją bardzo kochała. Kiedy stosunki nawiązały się znowu, p. Zapolska zauważyła, obserwując ją, że „jakaś podłota wkradła się między małżeństwo". Ogińska zaniedbywała męża, a robiła takie wrażenie, jakby nie mogła wyrwać się z jakichś pęt. Co do stosunku z Lewickim, o czem świadek z początku nic nie wiedział, to wykluczone jest, aby ona pierwszy krok uczyniła.

Sądzę — mówiła p. Zapolska — z faktów, jakie mi wpadły w oczy, że, aby ją zdobyć, użyto środków prostych, ale często nie zawodzących, a mianowicie, aby ją zdobyć, oczerniano przed nią męża.

O zamachu samobójczym Ogińskiej mówi świadek, że głównym rysem jej charakteru była wygórowana ambicya i zdaje się przeżyć nie mogła obelg, jakie jej zadawał Lewicki, że była znieważana, bita.

Przew.: Co — jak pani sądzi — było motywem zbrodni oskarżonego?

Św.: To trudno powiedzieć. Czy wiadomo dlaczego apasz zabija dziewczynę, choć wie, że będzie sądzony?

Przewodniczący przypomina, że w śledztwie p. Zapolska zeznała, iż prawdopodobnie morderstwo zaszło dlatego, że Ogińska nie chciała się nadal dawać wyzyskiwać... Na jakiej podstawie powiedziała pani o tem wyzyskiwaniu?

Św.: Miałam podstawę. W czasie mej bytności za granicą wpadła do mnie Ogińska, widocznie strasznie zdenerwowana i mówiła do mnie w rozdrażnieniu o jakiejś niby osobie trzeciej: „coby pani uczyniła" w jej położeniu? Wpadła w ręce człowieka, który ją maltretuje, żąda od niej wciąż pieniędzy, a ona okrada dom, okrada męża najszlachetniejszego... Coby pani w jej położeniu zrobiła?

Następnie adwokaci zadawali p. Zapolskiej pytania. Na niektóre odpowiadała autorka płacząc, wywołując i w audytoryum — łzy.

nie znam, ani ty mnie nie znasz, jak się gdzie zejdziemy. Pamiętaj. Dużo wody i ziemi na świecie, taj ciasno nam nie będzie. Ale milcz. Pamiętaj.

— Oj pamiętała ja, pamiętała te słowa. —

— Pamiętaj — powiada, taj go oczy moje nie widziały, jak się w gęsty las wszył. Dziesięt lat go nie widziała, aż go znowu tu przyniosło. On zdrów i śliczny jak ten dąb, choć on zbój, a ja stara taj straszna, choć nic nie zawiniła. Góra z górą się nie zejdzie, a człowiek człowieka taki zawżdy zbybie.

Jak ja z Edwarkiem o gorżkim chlebie żebranym, taj o krwawych ślozach w te strony doszłam, jakie było moje bidowanie, toby na książce nie spisał, ale od tej godziny, jak mi to dziecko wyrwał, to taka złość na mnie przyszła, taj takom się jędzą zrobiła, bo ani przed kim zapłakać, ani komu powiedzieć.

Chłopiec urósł taj zapomniał, bo dziesięć lat, to nie dzień i nie tydzień, a może i Matka Boska zrządziła, że to takie durne było, taj nawet nic nie wiedziało, ot zwyczajnie jak dziecko.

A mnie to wciąż tak coś pali w sobie, tak mi ciężko na sumieniu, jakby to ja to bidactwo była zabiła.

— Nie zostać mi tu dłużej — mówiła Kasia po długiem milczeniu, któregośmy przerwać nie śmieli.

— On nie ustąpi, bo twarda w nim dusza, a mnie by serce pękło, żeby jeden chleb z nim jeść przyszło, a nie przyznać się do niego. Albo bym go do sądu wydała, albo bym „uduriła" (zwaryowała).

Ot lepiej pójdę, taj wrócę kiedyś, jak jego tu nie stanie.

W kilkanaście lat później wróciła Kasia znów w charakterze władczyni kuchennej do domu naszego. Tam dawno już był ucichł gwar głosów dziecięcych; łacinnik w świat poszedł, i o lalkach papierowych zapomniał, a owe gorliwe dwie nauczycielki doświadczyły swych zdolności pedagogicznych, na małych, własnych istotkach.

Twarz Kasi, do trupiej główki bardziej jeszcze była podobna, jeszcze drobniejsza i bledsza niż dawniej, setkami kresek tajemniczych poorana, włos bezbarwny przybrał blaski srebrzyste.

Pierwszego wieczora, gdy dawnym zwyczajem wsunęła się do pokoju, by odebrać rozkazy na dzień następny, i z mamą o dawnych czasach pogwarzyć, przypomniało mi się owe smutne, groźne opowiadanie z altanki naszej.

Ona ujrzawszy mnie, której lat tyle nie widziała, przypadła łkając do rąk moich, i zapytała głosem łzawym, drżącym, lecz z twarzą uśmiechniętą.

— Czy pamięta panuńcia? —

I zarecytowała ową baladę o starym wojaku i odnalezionej córce jego. Myśmy już dawno o tem zapomniały, a ona również biegle, również rzewnie jak niegdyś, deklamowała:

— A jakże się twoja mateczka zowie?
— Agnieszka Grełek, dziewczę odpowie. —

Antonina Salomonowa.

Repertuar
Teatru w Parku Krakowskim
pod dyr. p. Rygiera

od 27—29 b. m.

dziś: „Pod gwiaździstą banderą"
niedziela po poł.: „Krowoderskie zuchy"
niedziela wiecz.: „Przewodnik tatrzański"
poniedziałek: „Przewodnik tatrzański".

Kronika.

„Gazeta Poniedziałkowa“ w numerze, który wyjdzie pojutrze, przyniesie cały szereg informacyj, odnoszących się do ruchu wyborczego i innych spraw politycznych, tak w kraju, jak i państwie.

Chór akademicki obchodzi dziś 25-lecie swego istnienia. Rano odbyło się nabożeństwo w kościele św. Anny poczem o godz. 12 w auli Uniw. Jagiellońskiego odbyła się uroczysta akademia. Wśród bardzo licznie zebranych zjawili się prez. Leo, rektor uniw. prof. Witkowski, profesorowie uniwersytetu, oraz członkowie chóru.

Pierwszy przemówił rektor. Witkowski witając gości, poczem kurator Chóru prof. Krzymuski, w dłuższej przemowie podniósł jego zasługi na polu pieśni polskiej, niemniej zasługi długoletniego dyrektora p. Wiktora Barabasza i p. Wallek-Walewskiego.

Były prezes chóru p. Kiliński mówił o owocach jego 25 letniej działalności.

Przemowy przeplatały produkcye chóru, oraz orkiestry 100 p. p.

Wieczorem odbędzie się koncert.

Namiestnik Dr. Bobrzyński dziś wieczorem w powrocie z otwarcia kolei Muszyna — Krynica przybędzie do Nowego Sącza i jutro o godz 11-tej rano udzielać będzie posłuchań w Starostwie.

Zjazd miłośników zabytków sztuki i historyi odbędzie się w Krakowie w dniach 3 i 4 lipca b. r., staraniem grona konserwatorów. Na zjazd zgłosili referaty pp. Dr. Tomkowicz, Ks. Kowalski, Jul. Makarewicz, Kaźm. Wyczyński, Dr. Stan. Goliński.

Wakacye młodzieży szkół średnich. Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, przyjmie w tym roku na dwumiesięczny pobyt wakacyjny 55 uczniów do swej kolonii w Porębie Wielkiej. O miejsca te, bezpłatne, wnosić należy podania do 15 czerwca.

»Teatr letni Nowości«. Jeszcze tylko kilka występów trupy kaukazkich cyganów, cieszących się niebywałem powodzeniem. Ich oryginalne tańce i śpiewy chóralne jak również i solowy taniec Miszki i 4-letniego Wańki są prawdziwą atrakcyą dnia. Scena życia teatralnego p. t. „Protekcye teatralne“ dzięki wybornej grze pp. Olskiej (w jup-culotach) Pilarskiego i Modzelewskiego, wywołują niemilknące salwy śmiechu. W kabarecie cieszą się jak zwykle sympatyą publiczności pp. Poleński, Rapacka i inni.

Proces o tajne stowarzyszenie. Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Waltera, rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw sześciu Królewiakom. Mianowicie prokuratorya oskarżyła Jana Latoura urzędnika prywatnego i prywatystę gimnazyalnego; Eugeniusza Radlińskiego, słuchacza filozofii w Krakowie; Władysława Chybowskiego, słuchacza filozofii w Krakowie; Wacława Gołkowskiego, słuchacza filozofii w Pradze: Emiliana Meduskiego, prywatystę szkoły realnej; Zygmunta Jasińskiego, współpracownika wydawnictwa „Życie“ w Krakowie, o to, że jako cudzoziemcy usiłowali w Galicyi założyć tajne stowarzyszenie „Polska młodzież rewolucyjna“, zaś Wacław Gołkowski zagraniczną filię „Wojskowej rewolucyjnej organizacyi warszawskiego okręgu wojennego“. Czynami tymi dopuścili się obwinieni występku tajnych stowarzyszeń z paragrafów 285 i 295 ustawy karnej. Nadto oskarżyła prokuratorya Jana Latoura, Zygmunta Jasińskiego i Emiliana Meduskiego, że wśród okoliczności mogących narazić własność oraz życie innych, posiadali bez zezwolenia urzędowego środki wybuchowe (ustęp z paragrafu 5 ustawy dynamitowej z dnia 25. maja 1885 r. dz. p. p. nr. 154) oraz, że posiadali w Krakowie broń w ilości zbyt wielkiej i budzącej uzasadnione podejrzenie nadużycia, a nie donieśli o tem namiestnictwu.

Wszyscy oskarżeni oświadczyli, że nie poczuwają się do winy.

Dzisiaj przesłuchano świadków poczem nastąpiły wywody prokuratora Dr. Langa i obrońcy Dr. Heskiego.

O godzinie 3. popołudniu przewodniczący ogłosił wyrok skazujący:

Latoura i Meduskiego na miesiąc więzienia.

Chybowskiego i Radlińskiego na 14 dni aresztu; Gołkowski i Jasiński zostali uwolnieni.

Morderstwo przy ulicy Szlak. W sprawie morderstwa przy ulicy Szlak 27 otrzymaliśmy dziś następujące informacye:

Do dalszego śledztwa oddani zostali sędziemu śledczemu: stróżka domu pod liczbą 27 Franciszka Kuzarowa oraz Józef Oborski, 26-letni czeladnik z Podwołoczysk. Oborski, ożeniwszy się w grudniu roku zeszłego w Podwołoczyskach, już po kilkunastu dniach uciekł od żony i przybył do Krakowa.

Tu pracował z początku u majstra stolarskiego Olejaka przy ulicy Szlak w domu położonym naprzeciwko mieszkania ś. p. Siennickiej. Bywał on w domu pod l. 27 częstym gościem, ponieważ miał tam znajomego.

Resztę osób uwięzionych w tej sprawie wypuszczono na wolność.

Esperanto w Krakowie rozwija się obecnie — w przededniu wszechświatowego kongresu — dość szybko. Świadczą o tem liczne kursa tego języka, jak również tzw. „wtorkowe zebrania“ esperantystów.

Wycieczka do Berna mor. W czasie Zielonych Świąt odbędzie się w Bernie mor. uroczystość 10-lecia założenia pierwszego towarzystwa w monarchii austryackiej dla propagandy języka Esperanto. W uroczystości tej wezmą udział miejscowe władze i instytucye, a spodziewany jest liczny zjazd esperantystów z całego państwa. Z Krakowa wybiera się także kilku członków miejscowego Towarzystwa „Esperanto“. Ewentualne zgłoszenia przyjmuje sekretaryat Towarzystwa codziennie w godzinach wieczornych, ul. Floryańska 39, II p.

Krwawy dramat we Lwowie. Onegdaj wieczór w mieszkaniu przy ul. Głębokiej l. 16, rozegrał się krwawy dramat. Przybyła na miejsce policya znalazła na podłodze, w kałuży krwi, w agonii leżącego młodego mężczyznę z dwiema ranami postrzałowemi w głowie, obok zaś również ranną kobietę. Wezwane natychmiast pogotowie, mężczyznę odwiozło do szpitala, w drodze jednak ranny skonał; kobietę po opatrzeniu jej lekkich zresztą ran na piersiach i rzece pozostawiono w domu.

Na miejscu przeprowadzone śledztwo wykazało, że mężczyzną jest urzędnik bankowy Roman Wiesiołowski, kobietą zaś Marya Kozłowska, żona byłego właściciela dóbr, obecnie urzędnika prywatnego, w którego mieszkaniu cały ten dramat się rozegrał.

Kozłowska zeznała, że Wiesiołowski utrzymywał z nią od dłuższego czasu stosunki. W ostatnich czasach stosunki te się oziębiły. Wiesiołowski bowiem, zaręczywszy się, usiłował z nią zerwać, w tym też celu przestał ją odwiedzać, wogóle unikał jej.

We środę wzywany dwukrotnie przyszedł do jej mieszkania i wtedy rozegrała się między nimi scena, której rezultatem śmierć Wiesiołowskiego i niezbyt zresztą ciężkie rany Kozłowskiej. W swych zeznaniach, co do tego krytycznego momentu, podała Kozłowska, że Wiesiołowski strzelił naprzód do niej dwukrotnie, następnie zaś skierował broń do siebie. Śledztwo jednak rzuca na tę sprawę światło całkiem odmienne. Krewni Wiesiołowskiego zeznali, że Kozłowska na wieść o zamiarach Wiesiołowskiego, chcąc za wszelką cenę utrzymać go przy sobie, usiłowała różnymi sposobami nakłonić go do zerwania z narzeczoną, gdy zaś jej się to nie udało, zaczęła mu grozić. Doszło do tego, że Wiesiołowski wprost obawiając się nieszczęścia, zdaleka jej unikał.

Zeznaniom Kozłowskiej nie dano wiary; prawdopodobnie go zastrzeliła. Wobec tego aresztowano ją i odstawiono do sądu.

Marya Kozłowska, osoba niezwykle piękna, znana jest doskonale na bruku krakowskim, pod panieńskiem nazwiskiem „Mańki Brytanki“.

Telegramy

Socyaliści a nowa ustawa wojskowa.

Budapeszt. Stronnictwo socyalistyczne urządziło onegdaj sześć zebrań ludowych, na których domagano się uchwalenia reformy wyborczej do Sejmu węgierskiego i uchwalono nie dopuścić przedtem do załatwienia ustaw wojskowych.

Strajk teatralny w Paryżu.

Paryż. Robotnicy i maszyniści wielu teatrów tutejszych rozpoczęli strajk. W teatrze Marigny po pierwszym akcie robotnicy spuścili żelazną kurtynę i uniemożliwili dalsze przedstawienie. Publiczności zwrócono pieniądze przy kasie.

Tryumf awiatora.

Madryt. Na cześć Vedrines'a, zwycięzcy w locie między Paryżem a Madrytem, odbywają się tu liczne uroczystości. Gdy Vedrines ukazał się na ulicy, witano go wszędzie owacyjnie. Szczególnie kobiety przejawiały się w objawach zachwytu. Rzuciły się one na niego i rozerwały mu formalnie całe ubranie na strzępy, zabierając sobie oderwane lub odcięte kawałki na pamiątkę. Wieczorem odbyła się uczta na jego cześć, w której wzięły udział także osobistości urzędowe. Król nadał Vedrines'owi order Alfonsa XII-go.

Wrzenie w Portugalii.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi z Lizbony: Rząd republikański poczynił nadzwyczajne przygotowania, aby udaremnić zamierzone na niedzielę demonstracye monarchistów. W wielu miastach wzmocniono załogi wojskowe, i wydano komendantom jak najdalej idące rozkazy, dotyczące bezwzględnego stłumienia jakiejkolwiek ruchawki. Codziennie wydala rząd z granic państwa masowo obcych poddanych, podejrzanych o antyrepublikańskie knowania.

Ucieczka Diaza?

Nowy Jork. Z Meksyku donoszą, że były prezydent Diaz uciekł z Meksyku i nie wiadomo, dokąd się udał.

Redaktor i wydawca: Zygmunt Rosner. Redaktor odpowiedzialny: Józef Zdechlikiewicz. Drukarnia Literacka w Krakowie